

Bezimienni, M

Mógłbym ci opowiedzieć o bólu, żalu i utracie Boga
i o tym, że wszystko można zacząć od nowa
o ludziach obłudnych aż do szpiku kości
że nie tylko słabi przejawiają gest litości
o tym, że ci najtwardsi nie płaczą
chyba nie jestem jednym z nich - łzami za porażki płacę
mógłbym opowiedzieć o słabych charakterach
o ludziach co sami czują się poniżej zera
jak ciężko jest bagaż złych doświadczeń zrzucić
jak łatwiej zamiast zła nadziei kłodę w nogi rzucić
o tym, że czasem warto iść w przyszłość po wodzie
wiesz, cud zdarzyć się może
o ludziach co szukają miłości w ładnych buźkach
rzadko patrzą w serce, a to jest zgubne w skutkach
jak znajdziesz prawdziwą miłość musisz pielęgnować
człowiek nie automat, nie da się przeinstalować
choć są słabe charaktery na wpływy podatne
lecz co ci po człowieku co pod presją sprzeda matkę
mógłbym ci opowiedzieć o miłości siostry do brata
trzymaj się Ania, uściskaj wariata
jak na ten piękny moment z papieru będzie krata
mógłbym ci opowiedzieć o prawdziwych przyjaźniach
jak fałszywych i wiązanych na pokaz
o ludziach co innym za życia już budują ołtarz
często chcą nie widzieć Boga, rozczarowani później
że to tylko człowiek też rodzony w potach
mógłbym ci opowiedzieć o pękniętym nosie z policyjnej pałki
i o tym jak ściskają aż do krwi kajdanki
o przesywającym chłodzie ciągnącym z dołkowej pryczy
o zatęchłych materacach wprost z wytrzeźwień izby
o błędach przeszłości, niepewnym wzroku w przyszłość
o tym żeby kogoś wysłuchać czasem wystarczy się tylko przysiąc
(czasem wystarczy się przysiąc)
Mógłbym opowiedzieć o tym co widziałem
tam gdzie byłem, co robiłem, czego dotykałem
mógłbym opowiadać o swojej przeszłości
ile krzywdy zrobiłem najbliższymi po złości
w napadach euforii, bólu i żalu, stop, chwila, pomału
(Mógłbym) mógłbym opowiedzieć bez cienia farmazonu
jak blisko jest z rynsztoka do tronu
o szczerej przyjaźni, której się nie traci
o tym ilu łbów udawało braci
w biurku w szafce gruby plik listów
a w niej więcej poprawności niż miało i trzystu
dalej ci podpowiem jadąc tym tematem
przemysł to dwa razy zanim kogoś nazwiesz bratem
o milionach kłamstw i tandety strzyków
o napompowanych koksach udających zawodników
o bliznach na twarzy, które są bezcenne
dały do myślenia tak jak noce bezsenne
o bestialskim ojcu, patologii w domu
o tym pięciolatek nie mówił nikomu
o bezradnej matce, której ciężko samej
wychowywać syna, słuchaj tego dalej
o niesprawiedliwości i chorym systemie
o dobrych chłopakach noszących jego brzemię
o zmianach na lepsze, które wyszły z doświadczenia
o ubogich ludziach, których nikt nie docenia
o głodnych dzieciach bez śniadania w szkole
zamiast o aferach to dostrzegać wolę
o tym jak trudno radzić se samemu
o tym, że trudniej wybacza się bliskiemu
mógłbym opowiadać nie widząc zakończenia
że bardziej od ran bolą przykre wspomnienia

o tym jak wątpiłem, że na ludzi kiedyś wyjdę
a więcej ci opowiem jak do ciebie przyjdę
Bezimienni, Sokół
Mógłbym ci opowiedzieć
Mógłbym ci opowiedzieć o wzroku czyjejs matki
gdy jej syn poszedł siedzieć
o wzroku matki, kiedy urodziła syna
o wzroku syna, gdy matka zawodzi
o tym jak się jak się czujesz kiedy ktoś odchodzi
o uśmiechniętych oczach ukochanej mojej
o najpiękniejszych nocach wtulonych we dwoje
mógłbym opowiedzieć, ale cenię prywatność
po co ma im psuć krew znów zawiść i zazdrość
mógłbym ci opowiedzieć własne wspomnienia
kiedy radość wygranej tłumiy wyrzuty sumienia
zawsze w porządku, zawsze charakterny Sokół
tak jak ty byłem naiwną ofiarą bloków
miłość, tylko ona nas wyzwoli
bo lepiej jest nie walczyć, kiedy walka jest o nic
lepiej trzy razy stracić niż raz się wpierdolić
i pamiętaj o tym towarzyszu niedoli